Nr. 346. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 28 lipca 1903. **Rok XXXVI.**

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, plac Marjacki l. 7.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Bismarck — a powstanie styczniowe.

Lwów 27 lipca.

Znany publicysta rosyjski L. S. Słonimski, ogłosił świeżo w *Wiesiniku Jewropy* nadzwyczaj zajmujące studjum pt. „Ks. Bismarck, w swoich stosunkach z Rosją aż do kongresu berlińskiego.“ Dla nas mają w tej pracy osobliwszą wartość oczywiście te ustępy, które odnoszą się do szatańskiego wpływu Bismarcka na stosunki rosyjsko-polskie. Przytoczymy je tutaj w dosłownem brzmieniu:

„Na wiosnę r. 1862, kiedy to Bismarck opuszczał stolicę carstwa, sprawa polska poruszała już umysły i zajmowała dyplomację. W oczach Bismarcka, polityka rosyjska w kwestji polskiej miała potężne znaczenie dla całej przyszłości Prus. Zasadnicze koncesje rosyjskie dla Polaków, byłyby przygotowały grunt do zbliżenia Rosji do Francji, a przyjazny Polakom sojusz rosyjsko-francuski, byłby zgotował Prusom bardzo uciążliwą sytuację. Więc też Bismarck uważał za swój obowiązek, rozpocząć walkę ze sympatjami polskimi w naszych (rosyjskich) sferach kierujących. Z rozmów swoich z ks. Gorczakowem i carem Aleksandrem II wnioskował on, że rząd rosyjski skłonny jest do kompromisów z Polakami. Mianowicie Rosja była podówczas gotową, zrzec się części swoich posiadłości polskich. W tym też duchu wynurzał się car wobec Bismarcka, na krótko przed jego odjazdem z Petersburga. Polska jest dla Rosji źródłem niepokojów i europejskiej interwencji. Rusyfikacja tych ziem jest, wobec panowania w nich katolicyzmu i wobec administratorskiego niedołęstwa organów rządowych, wręcz niemożebną. Niemcom natomiast mogłoby się udać (?) zgermanizowanie prowincyj polskich, ponieważ społeczeństwo niemieckie jest od polskiego wykształceńsze...

Na tę argumentację odparł Bismarck, iż żałuje bardzo, że musi teraz właśnie zabierać się z Petersburga. Z kolei zaproponowano mu, aby przeszedł do służby rosyjskiej. Odpowiedział na to grzecznie, że pragnie jeno pozostać posłem pruskim przy dworze jego ces. mości... Gdy w jesieni roku 1862 Bismarck został ministrem, starał się dalej używać swych dobrych stosunków z Petersburgiem w tym kierunku, aby utrzymać wpływ Prus na politykę rosyjską, zwłaszcza w kwestji polskiej. Z początkiem roku 1863 wysłano z Berlina gen. Alvenslebena z odręcznem pismem królewskiem nad Newę, aby tam rokował w sprawie wspólnego postępowania wojskowego przeciw powstaniu polskiemu, zwłaszcza, iż to powstanie groziło przeniesieniem się na Śląsk i w Poznańskie. Propozycja ta Prus przyszła właśnie w chwili, gdy walka zwolenników i przeciwników liberalnej, polonofilskiej tendencji, osiągnęła była szczyt swój w naczelnych sferach Rosji. Otóż ten projekt pruski położył kres chwiejności i w dniu 8go lutego 1863 podpisano rosyjsko-pruską konwencję militarną. Ta miała dla Prus — zdaniem Bismarcka — wartość raczej dyplomatyczną, aniżeli militarną. Oznaczała bowiem zwycięstwo pruskiej polityki nad polską w gabinecie cara Aleksandra II. Odnosi się też wrażenie — konkluduje Słonimski — że w tak ważnych kwestjach, jak np. polska, nigdy nie prowadziliśmy samodzielnej i celu świadomej polityki, natomiast decyzje nasze w tym względzie, zawisłe były od interesów i rad obcego mocarstwa...“

W dalszym ciągu swej pracy, opowiada autor studjum, co następuje: „Gdy Napoleon III. dowiedział się za pośrednictwem swego posła w Petersburgu, księcia Montebello, o tajnej konwencji prusko-rosyjskiej, domyślił się niezwłocznie, jaki cios spotkał urzędowych obrońców Polski... Francja, Anglja i Austrja wystąpiły teraz energicznie przeciw Rosji. Szczególną zaś natarczywością brzmiała nota gabinetu wiedeńskiego z 18 czerwca 1863, w której domagano się dla Polaków ogólnej amnestji, narodowej reprezentacji i administracji, wolności sumienia i polskiego języka w administracji, sądownictwie i szkole. W Petersburgu uchodziła teraz wojna z Austrją za rzecz nieuniknioną i Aleksander II. zwrócił się do króla Wilhelma pruskiego z długim, własnoręcznym listem, w którym wzywał go do wspólnej akcji. Lecz Bismarck oświadczył się stanowczo przeciw wojnie. Wojna z Austrją, w sojuszu Prus z Rosją, nie zbliżyłaby pierwszych ani o krok do celu ich aspiracyj narodowych. Ponadto Francja wmieszałaby się do walki i odnowiłaby swe stare uroszczenia do ziem nadreńskich. Ostatecznie Prusy ucierpiałyby skutkiem takiej wojny stokroć więcej, aniżeli odległa Rosja, w rezultacie zaś nie było wcale wykluczonem, że mianowicie Rosja nie pozwoliłaby Prusom wyzyskać ewentualnego ich zwycięstwa. Na każdy sposób, nie podobna oczekiwać ze strony Rosji rzetelnego poparcia dla niemieckiej, narodowej polityki, tz. ugruntowania w Niemczech hegemonji pruskiej.

Za poradą tedy Bismarcka, król Wilhelm odmówił w grzecznej formie propozycjom Aleksandra II. i w ten sposób wojna austrjacko-rosyjska została ominiętą... W przytoczonym epizodzie wyszła ponownie na jaw zasadnicza różnica w polityce obu tych mocarstw: w Rosji widzimy chwiejność ustawiczną, w Prusach zaś jasną świadomość zadań państwowych i interesów narodowych...“

Podobnie, jak Busch w swem dziele o Bismarcku, tak i Słonimski wykazuje przeto w tej rozprawie swojej, że jedynie Prusy udaremniły wówczas wszelkie pojednanie się Rosji z Polakami. Że Bismarck był zaciekłym wrogiem Polaków przez cały ciąg swej karjery politycznej i w ogóle przez całe życie swoje, to jest fakt historycznie stwierdzony. Wiele zatem, co najmniej już... prawdopodobieństwa mieszczą w sobie przytoczone rewelacje rosyjskiego publicysty, za czem i to przemawia, że *Wiestnik Jewropy* jest zbyt poważnem czasopismem, aby w swych łamach ogłaszał jakieś z palca wyssane kombinacje, lub fałsze historyczne. Przeciwnie, studjum to robi wrażenie, że opracowano je na podstawie źródeł archiwalnych. I jeszcze jedna uwaga nasuwa się pod pióro. Być może, iż jak ongi przed laty 40 i dziś w Petersburgu mocują się ze sobą tendencje, dla Polaków nieco przyjaźniejsze z antipolskimi, a w takim razie, z obozu pierwszych, padł właśnie ten strzał antipruski w łamach *Wiestnika*.

Nieszanowanie ludzi.

Lwów 27 lipca.

Piętnastu zmarłych, — czterdziestu ciężko chorych, — siedmdziesięciu słabych, oto lista strat jednego pułku w czasie jednego ćwiczenia! Nie ulega wątpliwości i nie myślimy tego negować, że nagła zmiana temperatury odegrała tu pewną rolę, że więc i *vis major* przyczynił się do katastrofy. Nie ulega jednak najmniejszej wątpliwości, że i jakiś *general-major* przyczynił się do tego niesłychanego rezultatu, nie gorszego od wyniku małej potyczki, zwłaszcza, jeżeli się zważy, że kilka ofiar niewątpliwie jeszcze przybędzie...

Przeznaczeniem żołnierza jest śmierć za jakieś wyższe ideały, ale obywatel, spłacający podatek krwi, ma prawo żądać, ażeby zdrowie i życie jego szanowano! Tak postanawia też regulamin, który aczkolwiek zasadniczo uznaje konieczność przygotowania żołnierza na wszelkie trudy i niewygody, to jednak w § 18 powiada wyraźnie: „Jakkolwiek w rozstrzygających momentach musi nastąpić najwyższy wysiłek i wyzyskanie siły zbrojnej, to jednak należy — o ile wojenny cel przez to nie zostaje chybiony — ażeby każdy przełożony uważał za jeden z najważniejszych swych obowiązków, szanowanie i utrzymanie w dobrym stanie żołnierza i uzbrojenia i staranie się o dobro swoich podwładnych“...

To ma się dziać nawet w czasie wojny, cóż dopiero w czasie ćwiczeń? A co do ćwiczeń, regulamin służbowy w II części w ustępie 3 postanawia co następuje:

„Godzina wymarszu powinna być oznaczona po dokładnej rozwadze i uwzględnieniu wszystkich okoliczności, na marsz oddziałać mogących, w ten sposób, ażeby kolumna mogła stanąć u celu drogi nawet w razie drobniejszych przeszkód, mogących wywołać opóźnienie. Nadto uwzględnić należy porę roku, stan pogody etc.“

Czy tak się stało w danym wypadku?

Jeżeliby więc nic więcej nie było, jeżeli nawet usuniemy na bok wszystkie względy ludzkie, to mamy do czynienia z karygodnem przekroczeniem przepisów regulaminu służbowego, które, ze względu na swój tragiczny wynik, zasługuje na jak najostrzejszą karę, bez względu na stanowisko sprawcy, czy sprawców w hierarchji wojskowej. Jak bowiem w ostatniej chwili pokazuje się, winnym jest nie tylko pułkownik 12 pułku piechoty Grünzweig, lecz generał major Alfons v. Dragoni, który był właściwym kierownikiem ćwiczeń.

Rządy nowego bana.

O stosunkach, jakie się w Chorwacji wytwarzają, po objęciu rządów przez hr. Pejaczewicza, donosi *Nowej Reformie* jej korespondent z Zagrzebia wiązankę szczegółów.

Nowy ban rozpoczął swoje panowanie od udziału w posiedzeniu klubu madziaronów. W jego imieniu wyraził przezes klubu, hr. Erdödy, nadzieję, że ban bronić będzie i przestrzegać ściśle ugody chorwacko-węgierskiej. Sam hr. Pejaczewicz oświadczył, że prezes gabinetu węgierskiego, hr. Khuen-Hedervary, będzie mu pomagać (!) w dziele zaprowadzenia spokoju i porządku w kraju. Chcąc okazać swą niby to życzliwość dla narodu, nakazał ban Pejaczewicz uwolnić wielu z uwięzionych za demonstracje w Zagrzebiu, Osieku, Brodzie i Pożedze. W Pożedze zostali więźniowie przyjęci z entuzjazmem przez rodaków. Jedni i drudzy wyszli z kokardami narodowemi i z pieśnią: „Liepa nasza domovina“.

Dzienniki donoszą też, że napisy węgierskie na kolejach państwowych zostaną zniesione i że zamiast dotychczasowych tych głosek: „Allamvasutak“, widnieć będzie tylko liczba: 1903. Dwujęzyczne bowiem napisy są na obecnych chorwackich przeciwne ustawom, na chorwackie zaś same nie chcą się zgodzić Madziarzy. Ale to wszystko są tylko pozory. Prawdą jest, co wszyscy mówią, że zmienili się muzykanci, ale muzyka została tasama. Wszak już za banostwa Pejaczewica, bo w poprzednią dopiero sobotę, skazano w Waraździnie 26 ludzi na długie więzienie, ogółem na 18 lat i 10 miesięcy. W Iwancu toczy się śledztwo przeciwko wszystkim, którzy niedzieli przedostatniej przyszli do wójta i chcieli podpisać petycję o finansową niezależność Chorwacji. Żołnierze atakowali ludność na rozkaz starosty. dra Brezinszczaka, a sami oficerowie przyznają, że powodu do tego nie było i że odpowiedzialność spada wyłącznie na starostę. W sądzie żołnierze zeznawali na korzyść uwięzionych włościan.

Najlepszym dowodem, że system pozostał ten sam, jest i to, że ogłoszenia posłów opozycyjnych, zwołujących wiece na 15 sierpnia, na których miano omawiać także finansowe wyodrębnienie kraju, zostały skonfiskowane, konfiskata zaś została sądownie natychmiast zatwierdzona.

Jakie zaufanie wzbudza u poddanych swoich nowy ban, świadczy o tem fakt, że znany publicysta Hinko Sirowatka, przywódca chrześcijańsko-socjalnej demokracji, który przed pościgami Khuena uciekł do Tryjestu, następnie do Włoch, obecnie wolał się przenieść za ocean i zająć się w Ameryce organizacją polityczną i społeczną swoich rodaków, niż powrócić do Chorwacji.

W ostatnich wogóle dniach emigracja chorwacka, już i tak najliczniejsza ze wszystkich, przybrała rozmiary jeszcze większe. Prawda, że co tydzień wraca z nowego świata jakaś grupa wychodźców do ojczyzny, ale każdego za to dnia jadą przez Zagrzeb i Rjekę jeśli nie setki, to dziesiątki emigrantów.

Coś niezwykłego dzieje się tutaj w najnowszym czasie! Na stacjach kolejowych od Rjeki aż do połowy drogi ku Zagrzebiowi, stoją straże żołnierskie, jako żywe obwieszczenia sądów doraźnych. — Pogłoski, jakoby sejm chorwacki miał być rozpuszczonym i nowe wybory rozpisane, są nieprawdziwe, jak również mylne są wiadomości niektórych pism, jakoby kanonik Matunci, któremu okna wybito, miał się zrzec godności poselskiej.

Protest polski.

Rezolucje Polaków wrocławskich, o których krótką daliśmy już wzmiankę, brzmią dosłownie:

„Polacy wszystkich odcieni politycznych, zgromadzeni 19 lipca br. na wiecu w kasynie, dotknięci do żywego listem pasterskim ks. kardynała Koppa, odczytanym w kościele św. Krzyża, składają niniejszem następujące oświadczenie:

W wystąpieniu ks. kardynała widoczną była chęć wywarcia wpływu na bieg spraw wyborczych. Widzimy w wystąpieniu tem dążność do podkopania znaczenia i bytu materjalnego prasy polskiej, oraz chęć przeciwdziałania rosnącej ciągle wśród ludu polskiego świadomości narodowej i obywatelskiej, a popierania germanizacji przez Kościół.

Ponieważ list pasterski ks. kardynała daje księżom prawo odsądzania tej lub owej gazety od zasad szczerze katolickich, przeto zwraca się on nietylko przeciwko pismom polskim w djecezji, ale i przeciwko innym, pobudzając jednocześnie księży germanizatorskich do bojkotowania całej prasy polskiej.

Z powodów wyżej wymienionych, wobec listu ks. kardynała obojętnymi pozostać nie możemy. W poczuciu naszej niewinności, z całą sumiennością odpieramy zarzut wykroczenia przeciwko Kościołowi naszemu Pasterzowi, a tem samem nie możemy się ulęknąć groźby pozbawienia nas w przyszłości pociech religijnych za to, że nie przestaniemy czytywać narodowych pism polskich, które przez najwyższą władzę kościelną, Ojca św. w Rzymie, za wrogie uznane nie zostały. Biorąc zarazem w obronę tę prasę polską, która według przekonań naszych pokrzywdzoną została jedynie dlatego, że sumiennie wypełniała obowiązki swoje wobec narodu, stanowczo i uroczyście protestujemy przeciwko używaniu władzy pasterskiej do celów politycznych, oraz przeciwko wszelkim zakusom germanizatorskim, przy pomocy środków kościelnych.

Stoimy wiernie przy zasadach Kościoła katolickiego, bronić jednak nie przestaniemy również usilnie takich skarbów naszych, jakiemi są język i narodowość nasza. Odmawiając zaś cudzoziemcom, jakiekolwiekby zajmowali stanowisko, wszelkiego prawa do wpływania na wykonywanie naszych obowiązków, wyłącznie narodowo-obywatelskich, wzywamy cały lud polski i wszystkich ludzi dobrej woli, ażeby zawsze i wszędzie zwalczali z całą energją dążności germanizatorskie i zamachy na naszą świadomość narodową bez względu na to, z jakiej one pochodą strony.

Ponieważ działamy w myśli ogólnej wszystkich Polaków, sądzimy, że byłoby najstosowniejszem, ażeby się zebrał w sprawie kościelnej wiec ogólny z wszystkich dzielnic, pod zaborem pruskim będących i proponujemy miasto Poznań, jako centrum na owe zebranie.“

Druga rezolucja brzmi:

„Polacy katolicy miasta Wrocławia i okolicy, zgromadzeni dnia 19 lipca r, b. w kasynie, proszą Prześwietną Władzę biskupią o uwzględnienie następujących sprawiedliwych żądań:

1. Prosimy o nabożeństwo ze śpiewem polskim przy towarzyszeniu organów.
2. Nabożeństwo, połączone z kazaniem, powinno się odbywać najrychlej o godz. 9.
3. Jeżeli nabożeństwo w powyższej formie nie może się odbyć w kościele św. Krzyża, natenczas prosimy o inny kościół.
4. Kazania mają być wygłaszane przez księży, władających dostatecznie językiem polskim.
5. Prosimy o więcej konfesjonałów, co najmniej trzy.

Skoro sprawiedliwe te nasze żądania nie zostaną uwzględnione, będziemy zmuszeni się udać do najwyższej władzy kościelnej, która nam sprawiedliwość wymierzy“.

Echa zlotu.

Śniatyn 25 lipca.

Niedawny zlot sokołów, we Lwowie odbyty, wywarł silne, niezatarte wrażenie, osobliwie na tych, którzy dotąd trzymali się zdala od sokolstwa. Spotęgowały się uczucia patrjotyczne i masy całe ludności polskiej zapaliły się do idei sokolej. Tow. sokole zdobywają szeregi nowych zwolenników i ogólną sympatję. Dowodem tego, że zewsząd dochodzą nas wiadomości o zakładaniu nowych gniazd, osobliwie tu na wschodnich kresach kraju. Rzecz to niezmiernie pocieszająca — pozwala nam mieć weselsze horoskopy na przyszłość.

Śniatyńskie gniazdo zawiadomione zostało, że Sokół kołomyjski rzucił myśl założenia w Kutach Sokoła. Myśl ta przyjęta została w Kutach z entuzjazmem i Polacy tamtejsi postanowili zamienić ją w czyn. Jedyne tamtejsze towarzystwo polskie, nowo założona czytelnia (która, mówiąc nawiasem pod kierownictwem ks. Smagowicza rozwija się najpomyślniej i skupia w sobie życie towarzyskie całej niemal tamtejszej Polonji), zainicjowało w tym celu zebranie. Urządzono więc wielki festyn z zabawą leśną. Zostaliśmy nań zaproszeni, a ponieważ wysoko dzierżymy nasz sztandar sokoli, wyruszyliśmy, jak na nasze stosunki, w dość licznej drużynie do Kut.

Droga daleka, ale gościńcem, a pogoda cudowna. Od Dżurowa a jeszcze więcej od Rożnowa, okolice coraz piękniejsze. Zbliżamy się do Karpat, panorama śliczna, osobliwie z lewej strony gościńca, od strony bukowińskiej. Zdala na pogodnym niebios lazurze sinieją szczyty Czernohory. Wreszcie jesteśmy u celu podróży. W pięknej dolinie, otoczonej zewsząd wysokiemi i lesistemi górami i urwi-

---

(152)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

W Babinie.

Powieść z pierwszych lat Rzeczypospolitej Babińskiej.

Chrząknął, szlachta skupiła się do koła niego, a on czytać począł list brata Ruperta:

Jaśnie oświecony panie kasztelanie Dobrodzieju!

*Peregrynacja moja udała się, jako rozumiem z wielkiem zadowoleniem waszmość pana mojego miłościwego. Nequam *), jakim jest kniaź Sołomerecki.*

— Słuchaj ty! — kniaź mruknął...

— Wasza miłość sam tak chciałeś — odszepnął Rupert.

Firlej czytał:

Nequam, jakim jest...

— Możesz waćpan nie powtarzać się — odezwał się kniaź.

...widząc, że kwatera w sercu umiłowanej przez jaśnie oświeconego pana a Dobrodzieja mojego Zofji Odolanieckiej „non vacat“, lecz przez niego stale a wiernie zajęta jest, że sam król jegomość zaarendowaćby jej nie mógł, aczkolwiek miał się do niej, musiał, ogon stuliwszy, jak pies, do dawnej panny swojej powrócić.

— Słuchaj ty! — pięść zaciskając znowu odezwał się kniaź.

— Zali waszmość mnie nie pytał, czym sobaczył, a jam powiedział: tak!

Firlej czytał dalej:

Ucieszyłem się, wiadomość tę poczerpnąwszy, a ucieszyłem się podwójnie — primo: iż rzecz tę z ust tak wiarogodnych posłyszałem; secundo: żem w konfidencję z kniaziem wszedł i żupan zacny prezentem otrzymałem. Co uczyniwszy, piszę się pokornym sługą JO. kasztelana, oczekując, wedle danej mi przez Niego obietnicy, właściwego honorarjum za to

Rupert.

— Stańczyk! Gąska? — wrzasnął Firlej. — Co to takiego jest?

— Królu najmiłościwszy i wszystkie stany tu zgromadzone — zawołał brat Rupert — ażali prawość moja jest zakwestjonowana?

— To, to *pamałwajem kukurakwa?* — Muciuszyński się ozwał.

— Masz waćpan Zaberezińską? Cicho siedzi!...

Firlej oczy przecierał, Gąska i Stańczyk wpatrywali się w pismo, a brat Rupert w boki się wziął i jako tryumfator dokoła spozierał.

— Mości kasztelanie, przegrałeś sprawę!... — zaśmiał się król, sceną oną rozweselony.

— Tfu! — splunął Firlej, a szlachta na dany znak przez Reya, przy okrzyku a śmiechu w górę brata podniosła.

— Mości panie! — odezwał się Jan z Czarnolasu. — Rey mi mówił, żeś rymopis zawołany. A zawezwij-że Muzy i upieść uszy nasze słodkością lutni swojej!...

— Wal: lubasiu-kochasiu! — zawołał kasztelan Osiecki.

Brat Rupert chrząknął, zbliżyli się wszyscy, sam król jegomość z krzesła swojego się podniósł, a brat Rupert, podniesiony na barkach szlachty, tak zaczął:

Śpiewał Jan z Czarnolasu, Rey z Nagłowic śpie-
[wał,
Lecz żeby śpiewał Rupert — nikt się nie spo-
[dziewał.
Ale czasem Goljatów wali miecz Dawida,
I gęś szara, wypadkiem, wdzięczniejszy głos wyda,
Wyskoczy przed oczy
I gęgnie,

Tobie zawdzięczam, Reyu — a mówię to śmiele —
Że on rym, którym składał trzy długie niedziele,
Dziś dzwoni, a mu wdzięczne echa przygrywają —
Słucha król, z Czarnolasu Jan słucha — słuchają,
Zdumiali: ażali
To moje?

Moje jest!... w pierś się biję. Możem rym niektóry
Złapał u ciebie, Reyu! możem do struktury
U Jana coś chwyciłem — nie będę się wstydać,
Bom je w kupę tak włożył, że całkiem nie widać,
Więc cała mnie chwała —
A jużci!

— A jużci! — zawołał Rej, a tu pan Pszonka niesie wieniec okrutny i przy wrzasku szlachty a rusznic strzelaninie, na głowę brata Ruperta kładzie.

— *Pereat mundus, fiat justitia!...* — zawołał rozrzewniony brat Rupert.

Szklenice o szklenice, kielichy o kielichy uderzyły, a śmiech brzmiał, aż echa klaskać zaczęły, a brat Rupert z wieńcem na głowie przechodził pośród tłumu rozbawionego i kłaniał się rozweselony, szczęśliwy.

Kasztelan Osiecki nie puścił już od siebie brata Ruperta. Do samego wieczora pod rękę z nim chodził, a dawne czasy przypominał. Narzeczeni raz wraz chowali się w cieniach ogrodu. Pan Spinek zaś znikł niepostrzeżenie — pytana służba mówiła, że odjechał.

Noc zapadła, na ciemne szafiry niebios księżyc wypłynął i sen objął panowanie wszechwładne nad domem Pszonków. Cisza i spokój, w powietrzu się rozchodził zapach róż, blaski miesięczne słały się po alejach ogrodowych, ciche, srebrne, rozmarzone — i przez okno otwarte zazierały do pokoju Kasieńki, ścieląc się pasmem długiem.

W komnacie tylko króla paliło się światło. O piec kaflowy wsparty stał Mniszech i przymrużonemi oczyma patrzał na Zygmunta Augusta, który siedział w głębokie krzesło zasunięty, raz wraz głowę podnosząc i patrząc na wskazówki zegara.

— Najjaśniejszy panie, godzina zbliża się — szepnął Mniszech.

Król powstał szybko.

— Chwila jeszcze, a płaszcz na barki waszej miłości zarzucę...

— Pewnyś, że czeka mnie? — rzucił Zygmunt August, a ręce mu drżały, a w oczach dziwny blask się zapalił.

— Drzwi otwarte, widziałem cień podstoliny, przesuwający się w świetle miesięcznem.

— Dobrze, dobrze!... — wyszeptał król.

Sięgnął ręką po szklankę wody, Mniszech podał i rzekł z uśmiechem:

— Za dużo wasza miłość pijesz!

— Ogień mnie pali, szalony ogień pożądania!

— Wkrótce ugasisz go, najjaśniejszy panie.

— Nie wiedziałem, że jeszcze tak miłować potrafię, prawie tak...

Umilkł i zapatrzył się.

— Mniszchu! — rzekł po chwili. — Dziwny to był dzień, ten dzień dzisiejszy...

— Dlaczego, miłościwy panie?

— Ten Piasecki... ten Spinek, oddający katu głowę... ten Rupert nawet, wołający: *pereat mundus, fiat justitia...* Dziwny dzień!...

— I myśli dziwne przychodzą waszej królewskiej mości do głowy...

(*Dokończenie nastąpi*).

*) Nicpoń — niegodziwiec.

skami, wśród których bieleją zrzadka niby gniazda orle domki, tuż nad bystrym Czeremoszem leżą Kuty. Festyn za miastem, pod górą, między lasami, na pięknej polanie przy drodze kosowskiej.

Wysiadamy, miejsce iście czarujące! Ludu dużo, zwyż dwu tysięcy, a wśród niego widoczne też sokole czamary i sokołówki — to sokoli z Kosowa. Widać też u niektórych agrafy z sokołami, przypięte na piersiach — to członkowie bukowińskiego, dopiero przed tygodniem założonego Sokoła z Wyżnicy. Myśmy też w sokolim stroju. Zdziwieni byliśmy, nie widząc współinicjatorów festynu — sokołów kołomyjskich. — Powitano nas serdecznie — po polsku. Rozpoczęła się serdeczna pogawędka i zaznajomienie, a potem wesoła i ochocza zabawa przy dźwiękach muzyki cygańskiej. Wyczerpano cały program zwykłych festynów, a więc, naturalnie: koło szczęścia, tombola, gry towarzyskie, strzelanie z flobertów, confetti itd.W przerwie ugoszczono nas.

Po skromnej a obfitej uczcie, druh Majeranowski z Kosowa w ciepłych słowach, owianych szczerym patrjotyzmem, powitał gości i omówił potrzebę częstych zebrań towarzyskich. Zabrał też głos druh Berko ze Śniatyna, aby w pięknej przemowie zachęcić do założenia „Sokoła“ w Kutach. Wykazywał więc potrzebę uprawiania ćwiczeń cielesnych, aby była *mens sana in corpore sano*. Dr. Ciszka zast. prezesa Sokoła śniatyńskiego, wzywał gorąco tamtejszych Polaków do zjednoczenia i skupienia się w Towarzystwie sokolem, aby skutecznie mogli służyć Ojczyźnie, a zwracając się do gospodarza tego zebrania ks. kan. Smagowicza zaapelował do znanego jego patrjotymu, wzywając go do założenia nowego gniazda sokolego. Silne wrażenie zrobiła na nas odpowiedź tego zacnego kapłana.

„Polacy-bracia! — rzekł on — Jakom dotychczas według najlepszej woli i ze wszystkich sił spełniał obowiązki kapłańskie, tak, mogę was zapewnić uroczyście, że obowiązek jaki mi Ojczyzna i wy nakładacie: założenie Sokoła — przy waszej pomocy wykonam“. — Więcej takich przewodników, takich kapłanów-patrjotów, a bliżej będziemy jaśniejszej przyszłości. — Ze wzruszeniem odśpiewaliśmy wszyscy nasze hymny narodowe i hymn sokoli.

Dla zachęty, dla podniesienia uroczystości i nadania festynowi charakteru sokolego, urządzono ćwiczenia sokole. Sokoli kosowscy i śniatyńscy, razem przeszło 20-tu, przy akompaniamencie muzyki, wykonali szereg obrazów ćwiczeń wolnych, które ogólnie oklaskiwano. Miały też być ćwiczenia lancami, które zabraliśmy ze sobą, ale z powodu, iż muzyka nie mogła się odpowiednio nastroić, z żalem zaniechano ich. Wreszcie ściemniło się, wtedy przy efektownem oświetleniu sztucznych ogni dokonano szeregu ćwiczeń maczugami, które niemniej podobały się i za które popisujący się Sokoli, a osobliwie ich naczelnik, zbierali oklaski.

Serdecznie żegnani udaliśmy się z powrotem do Śniatyna, obiecując sobie wkrótce na otwarcie Sokoła w Kutach stawić się w komplecie.

KRONIKA.

Lwów 27 lipca.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 17°R. Pogoda.

Do naszych czytelników. W jutrzejszym numerze kończymy powieść Kaz. Glińskiego „W Babinie“, która, jak to z listów szan. czytelników naszych widoczna, doznała wybornego przyjęcia. Po krótkiej przerwie, którą umyślnie czynimy, ażeby w sezonie kąpielowym nie zaczynać dłuższej powieści, drukować zaczniemy drugą powieść tego autora p. t. „Boruta“. Prócz tego mamy w tece powieść społeczną, pióra jednego z najwybitniejszych naszych pisarzy. Przerwę wypełnimy krótkiemi nowelkami i opowiadaniami. Na razie zaczniemy napisanym dla nas obrazkiem pani Zapolskiej Gabrjeli pt.: „Które z nich dwojga“?

Prof. dr. Ant. Gluziński wyjechał ze Lwowa na letni wypoczynek, z którego powróci w dniu 1 września.

Dodatkowy egzamin. W zakładzie wojskowo-naukowym rotmistrza A. Kornbergera oprócz wymienionych onegdaj, zdali egzamin kwalifikacyjny dla jednorocznej służby wojskowej Józef Marcinek i Rudolf Hornung.

= **Kolej Lwów-Podhajce.** *Dziennik ustaw państwa* nr. 20 ogłosił ustawę z 15 bm. w sprawie utworzenia kolei lokalnej ze Lwowa do Podhajec. Jest to upoważnienie dla rządu do zapewnienia wykonania tej kolei o torze normalnym, któraby wychodziła „z odpowiedniego punktu istniejących linji kolejowych w pobliżu Lwowa“ przez Winniki, Przemyślany, Brzeżany i Potutory do Podhajec. Rząd otrzymuje upoważnienie do wydania koncesji z 76-letnią gwarancją państwa dla 4% odsetek od kwoty 12 miljonów koron, pod warunkiem, że kraj i „strony interesowane“ przyczynią się do utworzenia tej kolei najmniej kwotą 3½ miljona koron w gotówce. Koncesja wydaną zostanie po zapewnieniu potrzebnego na budowę kapitału. Kolej ma być oddana do użytku najdalej w trzy lata od dnia udzielenia koncesji.

= **Dur osutkowy.** W czasie od 15 do 21 lipca stwierdzono w Galicji 36 nowych przypadków duru osutkowego. Zakażonych jest 14 powiatów, a mianowicie: Buczacz 2 wypadki, Gródek 1, Kolbuszowa 4, Mościska 5, Peczeniżyn 1, Przemyślany 5, Rawa 3, Rzeszów 1 Skałat 1, Stryj 1, Tłumacz 4, Zaleszczyki 1, Złoczów 1, Żydaczów 2. Stan więc na ogół biorąc jest pomyślny, a to tem więcej, że sprawozdanie to dotyczy już okresu, w którym powodzie wyrządziły w zachodniej części kraju szalone spustoszenia, a do wielu chat wieśniaczych zawitał straszny gość: głód, zaś tyfus plamisty to właściwie tyfus głodowy.

Wycieczka do Tuchli pomimo niezupełnie pewnej na miejscu pogody, udała się wcale dobrze. Uczestników było do 400, a był też i dyrektor kolei radca dworu p. Wierzbicki, prawdziwy ojciec kolonji wakacyjnej, na której dochód wycieczka się odbyła. Były ćwiczenia gimnastyczne kolonistów, a mimo od czasu do czasu padającego deszczu, tańczono nawet przy dźwięku dwu muzyk kolejowych, lwowskiej i stryjskiej.

„Lodowy“ oszust. Niesumienny agent, który zdefraudował pieniądze od stron pobrane za dostawę lodu z rzeźni miejskiej, zowie się N. Berlstein. Do policji wpłynęło znowu kilka doniesień na niego o oszustwo.

Z naszych zdrojowisk. W zakładzie zdrojowym w Szczawnicy, bawi obecnie na kuracji 940 drużyn, złozonych z 1344 osób.

Do Truskawca przybyło do 15 lipca ogółem 821 drużyn tj. 1296 osób.

Wypadek w Zakopanem. Dnia 20 bm. w południe wracało towarzystwo z kilku osób z Morskiego Oka do Zakopanego. Woźnica, w stanie nietrzeźwym, w miejscu bardzo spadzistem, gdzie przeprowadzono nową drogę, nie zahamował kół i bryczka wywróciła się na drewniane słupy przydrożne, łamiąc je i spadając wraz z siedzącemi wewnątrz osobami w głąb pochyłości. Na szczęście natrafiła na wielki kamień i leżące w poprzek drzewo, a znajdując taką przeszkodę, zatrzymała się. Wydobyta z pod bryczki, którą została przywalona, pani L. z Krakowa, w stanie odmiennym, prócz lekkiego wstrząśnienia, uległa skaleczeniu oka, ucha i warg; p. L. (mąż jej), wyskakując, nadwerężył sobie prawą nogę. Towarzysząca w podróży, panna S. K., oraz dzieci państwa L. wyszły bez szwanku. P. K., współpracownik pism warszawskich i łódzkich, padając na kamień i gałęzie, podrapał sobie czoło, twarz i lewą rękę.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Z wydanego w tych dniach sprawozdania dyrekcji polskiego gimnazjum w Cieszynie za rok szkolny 1902/3 dowiadujemy się, że przy końcu roku szkolnego wynosiła liczba uczniów 250, o 6 więcej, niż w tym samym czasie roku poprzedniego. Rok szkolny rozpoczął się z frekwencją 275 uczniów, lecz w ciągu roku opuściło gimnazjum 25. Z liczby 250, którzy pozostali do końca roku, było według miejsca urodzenia: z Księstwa Cieszyńskiego 198, ze Śląska pruskiego 1, z Galicji 44, z Królestwa 1, z Poznańskiego 2. Między uczniami z Księstwa Cieszyńskiego pochodziło 6 z miasta Cieszyna, 97 z powiatu cieszyńskiego, 41 z bialskiego i 58 z frysztackiego. Według wyznania było w ubiegłym roku 186 katolików, 61 ewangelików i 3 żydów. Na poszczególne klasy przypadało: na I 46, na II 34, na III 43, na IV 30, na V 27, na VI 26, na VII 21, na VIII 22. Grono nauczycielskie składało się z 15 profesorów i 4 nauczycieli przedmiotów nadobowiązkowych.

Konferencja posłów sejmu bukowińskiego, w sprawie kreowania kraj. zakładu hipotecznego odbyła się w sobotę popołudniu, w sali obrad sejmu krajowego. Obecnych było 21 posłów; posłowie stronnictwa orm. polskiego jawili się w komplecie. Przewodniczył marszałek kraj. Lupul, a obecny był również prezydent krajowy ks. Hohenlohe.

Ciężki cios dotknął Henryka Sienkiewicza. W Częstochowie zmarła w poniedziałek ubiegły śp. Zofja z Sienkiewiczów Lucjanowa Sienkiewiczowa, rodzona siostra znakomitego powieściopisarza. Zmarłą cechowały: wdzięk ujmujący, prostota i dobroć serca, z wytworną kulturą umysłową połączona to też pozostawia po sobie żal szczery.

Ślub Leopolda Wölflinga. Wczoraj odbył się w miejscowości Veyrier w kantonie genewskim ślub Leopolda Wölflinga z p. Wilhelminą Adamowiczówną. Po ślubie cywilnym nastąpił ślub kościelny. Tak więc zakończyła się druga z dwóch spraw, budzących w swoim czasie tak wielkie zainteresowanie i zapełniających szpalty wszystkich, zwłaszcza goniących za sensacją dzienników. Sprawa pierwsza, ucieczka księżnej Ludwiki z nauczycielem języków Gironem, zakończyła się — jak wiadomo — już wcześniej zerwaniem z towarzyszem ucieczki i powrotem na łono rodziny. W ostatnim czasie księżna pogodziła się zupełnie z rodziną wielkoksiążęcą toskańską i zmieniła, za wspólnem porozumieniem dworów saskiego i wiedeńskiego, nazwisko na hr. Montignoso, od zamku należącego do w. ks. toskańskiego, a położonego niepodal linji kolejowej, łączącej Genuę z Rzymem. Leopold Wölfling, były arcyksiążę Leopold Ferdynand, wytrwał w powziętym zamiarze, a onegdaj doprowadził go do skutku. Na murach merostwa w gminie Veyrier wisiało w ostatnich dniach następujące obwieszczenie: „Zamierzają zawrzeć związek małżeński: Leopold Wölfling, bez zawodu, z Salzburga, Austrja, zamieszkały w Veyrier, stanu wolnego, urodzony w Salzburgu 2 grudnia 1868 i Wilhelmina Adamowiczówna, bez zawodu, z Lundenburga, Austrja, zamieszkała w Veyrier stanu wolnego, urodzona w Lundenburgu 1 maja 1877, córka Augusta Adamowicza itd.“

Bankructwo banku pomorskiego. *Dziennik poznański* pisze: Nagłe odroczenie procesu — w sprawie bankructwa banku pomorskiego, oznacza zupełne jego umorzenie, ponieważ według paragrafu 228 kodeksu karnego, przerwany proces musi być podjęty na nowo najpóźniej czwartego dnia, w przeciwnym razie postępowanie całe rozpocząć trzeba na nowo. Że zaś prokuratorja w tak krótkim czasie nie może dostarczyć żądanego przez sąd materjału dowodowego, skandaliczny ten proces uważać należy za umorzony. A spowodował on ogromne koszta, które zapłacić musi kasa państwowa. Obliczono, że koszta te wyniosą przeszło sto tysięcy marek. Dyrektorowie Schultz i Romeick, których puszczono na wolność, używają wywczasu w willi Schultza i są z takiego obrotu sprawy zadowoleni.

Mała „Września“. Z Kępna donoszą, że dziewczę szkolne Weronika S., katoliczka, wbrew woli nauczyciela szkoły symultannej pisała swe imię nie przez „V“, lecz „W“. Dziewczę oświadczyło, iż matka przykazała jej pisać się Weronika, a nie Veronika. Za to otrzymało dziewczę od nauczyciela „łapy“. Gdy matka od dziecka dowiedziała się o jego ukaraniu, poszła do szkoły i w uniesieniu miała tak hałasować i wyzywać nauczyciela, że ją pedel gwałtem musiał oddalić. Z tego powodu wytoczono matce proces o obrazę i najście domu, a sąd skazał ją na 14 dni więzienia.

Balon bez paszportu. O balonie wojskowym, który po raz czwarty puszczono w Poznaniu i który poszybował ku granicy rosyjskiej, piszą do *Dzien. Kuj.*: W niedzielę po południu przeprawiał się balon przez granicę w Skulsku. Na znak straży pogranicznej rosyjskiej, wzywającej do zatrzymania, a raczej do spuszczenia się na ziemię, załoga balonu nie zwracała uwagi. Wówczas wystrzelono na alarm kilka razy z karabinów. I to nie skutkowało; balon bowiem zaczął się wznosić wyżej w powietrze. Dopiero celne strzały wymierzone do balonu, nadwerężyły jego powłokę, tak, że zaczął opadać. Załogę składającą się z 3 poruczników z Poznania, internowano w Skulsku, ponieważ nie mieli paszportów. Później ich wypuszczono i we wtorek wieczorem przybyli do Strzałkowa, zkąd wrócili do Poznania.

Burze gradowe. Nietylko u nas w Galicji w tym roku gradobicia niszczą plony. Z Kielc donoszą o strasznej burzy gradowej, jaka szalała w okolicy w poniedziałek wieczorem, na ogromnej przestrzeni. Huragan z okolic Sobkowa przeszedł pod Daleszyce i Święty Krzyż, gdzie w wielu miejscach doszczętnie zniszczył zboża na polach, owoce w sadach, w domach powybijał szyby w oknach, podziurawił dachy, ogołocił drzewa i krzaki z liści. Grad był nadzwyczaj gęsty i tak wielki, iż niektóre ziarna dochodziły wagi... funta. Pasażerowie pociągu, przychodzącego do Kielc o g. 10-ej wieczorem, zostali burzą gradową zaskoczeni pomiędzy Chęcinami, a Sitkówką. Grad wytłukł w pociągu wszystkie szyby, wagony zalewać poczęły strumienie wody. Światła pogasły, a ciemności rozjaśniały tylko błyskawice z grzmotami. W pociągu powstał nieopisany zamęt, rozlegać się począł płacz dzieci i kobiet. Wszyscy sądzili, iż wybiła ich ostatnia godzina, szczęściem, burza uciszać się wkrótce zaczęła, a gdy pociąg wjeżdżał na stację Kielce, burza już minęła. Takiż huragan gradowy przeszedł przez wsie Boszczynek, Kościelec, Mysławczyce, Bobin, Książnice Wielkie, Rachwałowice i Rogi. Doszedłszy do Opatowca rozdzielił się w dwóch kierunkach ku Kazimierzy W. i Korczynowi. W Koniuszy piorun spalił kancelarję gminną.

W Rosji znowu we wsi Ważgorskoje spadł niezwykłej wielkości grad, przed którym słychać było silny huk. Grad padał z początku jak groch potem jak orzechy tureckie, wreszcie poczęły się sypać kawały lodu wagi 35—80 zołotników. Owce i drobny inwentarz padał trupem; bydło i ludzie ponieśli ciężkie uszkodzenia. W domach wszystkie szyby wybite, w niektórych miejscach dachy podziurawione. Zboża zniszczone na przestrzeni pięciu wiorst.

Rosyjski rotmistrz Jelec obdarzony został z carskiego rozkazu złotą szablą z napisem: „Za waleczność i za odznaczenie się w wyprawie przeciw chińczykom“. Jeszcze wcześniej p. Jelec otrzymał order papieski za męską obronę zakonników katolickich przed napaścią bokserów. P. Jelec jest powieściopisarzem. Jedna z jego powieści osnutą jest na tle romantycznego zabójstwa, którego ofiarą padła słynna artystka dramatyczna Marja Wisnowska.

Znanemu propagatorowi panslawizmu, prezesowi Towarzystwa dobroczynności w Moskwie, Arturowi Czerep-Spirydonowiczowi, który nosił tytuł honorowego konsula serbskiego, rząd serbski tę godność odebrał. Prawdopodobny powód, że moskiewskie Towarzystwo słowiańskie zachowało się potępiająco wobec rzezi.

Olbrzymi pożar. O strasznym pożarze targu zbożowego w osadzie Pokrowskiej w samarskiej gubernji donoszą, że wyjaśniła się przyczyna pożaru. Była nią nieostrożność. Ofiary w ludziach były dwie, a straty wynoszą trzy miljony rubli. Ucierpiały głównie towarzystwa ubezpieczeń, zamożni właściciele składów i Towarzystwo kolejowe. Zniszczonych jest 212 domów, 110 lokalów handlowych, 7 herbaciarni, 2 hotele, 2 zakłady naukowe, przytułek noclegowy, 179 składów zboża na sumę 1,650.000 rb., 11 barek częścią naładowanych zbożem i kilka magazynów.

Combes a polska instytucja św. Kazimierza. Korespondent warszawskiego *Słowa* pisze z Paryża: P. Combes zabiera się do wykonania powziętych przeciwko zgromadzeniom zakonnym uchwał izby, lub swoich własnych pomysłów. Chodzi o uprzątnięcie naraz, od 1 sierpnia poczynając, ośmdziesięciu zgromadzeń żeńskich, którym odmówiono upoważnienia, a które posiadają we Francji 517 zakładów, oraz przeszło dziewięć tysięcy zakładów, należących do zgromadzeń upoważnionych, z tej racji, że zakłady te nie uzyskały osobnego upoważnienia. Racja ta jest w większej liczbie wypadków, prawdziwie potworną. Charakterystycznego przykładu dostarcza w tym względzie nasza polska instytucja św. Kazimierza, utrzymywana przez ŚŚ. Miłosierdzia. Należy ona do zgromadzenia upoważnionego i jest nietylko upoważnioną, ale *reconnue d'utilité publique*. Ale obok domu w Paryżu, posiada ona filję w Juvisy, opodal od stolicy. Przyczepiono się tedy filji. Otóż po dekrecie a roku 1867, który zatwierdził instytucję i przyznał jej charakter użyteczności publicznej nastąpił tego samego roku dekret drugi, który upoważnił ją do nabycia dwóch posiadłości: jednej w Paryżu, drugiej w Juvisy. A więc... Takie „więc“ nie mają znaczenia przed obecną logiką tutejszych władców. Szczęściem, zakład w Juvisy nie trudni się szkolnictwem. Starcy, znajdujący tam przytułek, przestali się już uczyć, chłopców zaś Siostry posyłają do szkółki gminnej. Otóż na teraz p. Combes postanowił oszczędzać zakłady czysto dobroczynne, a zkądinąd minister, trzymany za poły przez kilku swoich kolegów, skłania się do pewnych kompromisów.

Miłe widoki. Francja pierwsza z mocarstw europejskich wprowadziła odmienne mundury dla służby w polu. Są one lekkie, skromne i praktyczne. Bluzka, w rodzaju litewki, ma kołnierz wykładany, szeroki i wygodny, głowę kryje lekki kapelusz, spodnie w kamaszach, buciki sznurowane, Całość przynajmniej na rysunkach bardzo ładnie się przedstawia. Dzienniki niemieckie domagają się podobnych zmian, zresztą zupełnie słusznie, za Niemcami pójdzie naturalnie Austrja. Dla żołnierzy jest to ogromne ułatwienie — ale nowe miljony pójdą.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 26-go, godzina 7 rana notują: Haparanda +18·0, Wiedeń +15·0, Pola +21·0, Budapeszt +17·0, Florencja +19·0, Biarritz +16.0, Paryż +15·0, Monachjum + 12·0, Berlin +16·0, Memel +13·0, Wilno +11·0. Bregencja +13·0, Gorycja +18·0, Rzym +20·0, Petersburg +13·0, Moskwa +15·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +21·0, Nizza +21·0.

Maksimum ciśnienia powietrza posunęło się ku Bawarji i w połączeniu z wytworzoną ponad Węgrami cząstkową depresją, spowodowało w krajach alpejskich wielokrotnie bardzo obfite opady. Temperatura utrzymuje się poniżej stanu normalnego. Prognoza: Zmiennie i miernie ciepło.

Z kraju.

Jarosław. *(Osobiste).* Burmistrz dr. Adolf Dietzius wyjechał do wód na kilkutygodniowy pobyt. Kierownictwo agend miasta objął poseł dr. Jahl wiceburmistrz.

P. Teodozy Pelewicz, kandydat notarjalny, mianowany został notarjuszem dla Dynowa. Nominat umiał sobie pozyskać, przez czas wieloletniego tutaj pobytu, sympatję i życzliwość mieszkańców, a jako Rusin zawsze był lojalnym i braterskim wobec Polaków.

(Wypadki). Z pociągu osobowego nr. 16 wyskoczył 25 bm. umysłowo chory rzemieślnik warsztatów kolejowych w Przemyślu Józef Klar. Tego samego dnia wieczorem widziano go koło Rogożna. Jest bardzo słusznego wzrostu, czarno ubrany w szarym kapeluszu. Zarządy kolejowe odniosły się do władz bezpieczeństwa o przytrzymanie chorego.

(Wystawa przemysłowa). W uzupełnieniu, podanej przez nas wiadomości o wystawie przemysłowej w Jarosławiu, w wydaniu porannem z dnia 24 bm. podajemy jeszcze parę szczegółów:

Wystawa została otwartą dnia 22 lipca br. o godzinie 10 przed południem, wobec korporacyj przemysłowych i licznie zebranej publiczności, przez p. Augusta Szczurowskiego radcy namiestnictwa, starosty powiatu jarosławskiego, który podniósł przedewszyskiem ofiarność wydziału krajowego przez założenie w tutejszym powiecie szkoły koszykarskiej, szkoły powroźniczej i kursów majsterskich dla szewców.

P. Majka przewodniczący korporacji w imieniu rękodzielników tutejszych w ogólności, zaś p. Koba w imieniu uczestników szewskiego kursu majsterskiego, odbywającego się obecnie w Jarosławiu, podziękowali serdecznie p. Szczurowskiemu za trudy około podniesienia rozwoju przemysłu lokalnego.

Ogólne zainteresowanie się wystawą przemysłową w Jarosławiu jest nadspodziewane.

Mamy również na wystawie halę maszyn urządzoną przez uproszoną w tym celu firmę Singera i spki. tow. akc. składu maszyn z Krakowa. Hala maszyn mieści 30 sztuk różnorodnych maszyn: szewskich, rymarskich, krawieckich, kuśnierskich, dalej maszyny do wyrobu gorsetów, kapeluszy i haftów.

Z kresów.

Cieszyn. *(Po maturze).* Komers pierwszych abiturjentów gimnazjum polskiego odbył się w środę o godzinie 8 wieczorem przy udziale profesorów gimnazjum i wybitniejszych osobistości Śląska. Abiturjent Alojzy Gałuszka wzniósł piękny toast na cześć prof., „Macierzy szkolnej“ i społeczeństwa polskiego, poczem posypały się ze strony gości liczne toasty.

Odczytano podczas komersu telegram z życzeniami dla „Macierzy“ między wielu innymi od młodzieży buczackiej dla abiturjentów. Nadesłał też telegram poseł dr. Michejda, który nie mógł być obecnym na pożegnalnym wieczorku. Postanowiono wysłać telegramy z wyrazami czci i hołdu dla trzech największych dobrodziejów Śląska, pp. mecenasa Osuchowskiego, dra Bucewicza i dra Hassewicza. P. mecenas Osuchowski zatelegrafował w odpowiedzi: „Serdecznie dziękuję za pamięć i życzliwe słowa. Proszę złożyć gorące życzenia pierwszym maturzystom polskiego gimnazjum w Cieszynie, wyrazić głębokie przekonanie, że wszyscy bez wyjątku przejęci ideą przewodnią dążyć będą do zajęcia stanowisk w Cieszyńskiem, poświęcenia całego życia i wszystkich sił sprawie narodowego odrodzenia Śląska. *Osuchowski.* Piękne też życzenia nadesłała „Macierzy szkolnej“ z powodu pierwszej matury czytelnia akademicka we Lwowie.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: Z przedstawienia teatru ludowego czysty dochód 50 koron.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek nie ma przedstawienia.

Jutro we wtorek „Druciarz“, operetka w 3 aktach Lehar'a.

W środę „Wesoły inwalida“, operetka w 3 aktach Eysler'a.

We czwartek „Trzy życzenia“, operetka w 3 aktach Ziehrer'a.

W piątek nie będzie przedstawienia.

W sobotę „Gałganduch“, czyli „Trójka hultajska“, czarodziejska krotochwila ze śpiewami w 5 aktach Jana Nestroya.

W niedzielę „Piękna z Nowego Jorku“ amerykańska operetka w 4 aktach Gustawa Kerker'a.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek po raz pierwszy „Łapownicy“, komedja w 5 aktach Gogola. Występ Bolesława Szczurkiewicza, artysty teatru krakowskiego, w roli „Jusufa“.

We czwartek, 30 lipca, po raz pierwszy „Nitouche“, operetka w 4 aktach Hervego. Występ Adolfiny Zimajerowej.

Wieczór Konopki w Karlsbadzie. W d. 21 bm. dawał znany recytator polski p. Stanisław Konopka, wieczór artystyczny, złożony z utworów Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Wyspiańskiego. Polonja, licząca obecnie w Karlsbadzie do 1.000 głów, licznie zjawiła się na tej artystycznej biesiadzie, a oklaskom i podziękom za chwilę nastroju patrjotycznego nie było końca.

Nowe linje elektryczne.

= Pragniemy zaznajomić czytelników naszych z planem, jaki co do nowych linij elektrycznych rozsnuł p. Aleksy Kern, dyrektor austrjackiego Towarzystwa elektryczności w Wiedniu, znający Lwów pod względem potrzeb komunikacyjnych, był on bowiem tutaj pierwszym dyrektorem tramwaju elektrycznego aż do umiastowienia tego tramwaju.

Oto jego projekt ułożenia sieci, przy ewentualnej zmianie tramwaju konnego na elektryczny:

Linja pierwsza: Z dworca przez ul. Leona Sapiehy, Kopernika, Sykstuską, koło kawiarni wiedeńskiej, do Rynku i przez Podwale na Łyczaków. Linja ta istnieje już jako elektryczna i może pozostać bez zmiany, wyjąwszy drobne przekształcenie przy szkole Konarskiego. Byłoby mianowicie lepiej — twierdzi p. Kern — skierować linję z alei kolejowej do ul. Gródeckiej i potem wprost skręcić w ulicę Leona Sapiehy. Zaoszczędza się przez to ostry skręt i uwalnia się front szkoły Konarskiego od ul. Szeptyckich od tramwaju.

Linja druga: Z dworca ulicami: Gródecką, Kaźmierzowską, placem Gołuchowskich, ulicą Karola Ludwika, placem Marjackim i dalej ulicami: Batorego, Pańską, Zyblikiewicza i św. Zofji. Linja ta ma dziś w części ruch konny, w części elektryczny. Tu więc oprócz całkowitej przebudowy kolei konnej, należałoby przedsięwziąć następujące zmiany: Dzisiejszy kawałek końcowy tramwaju konnego, począwszy od skrzyżowania go przy placu Halickim z koleją elektryczną, aż do stacji kolei konnej przy placu Cłowym, odpadłby ze względu na ruch. Gdyby jednak z innych ważnych przyczyn tej zmiany nie można dokonać, byłoby lepiej przy placu Bernardyńskim zamiast na prawo, jak dzisiaj, skierować ją na lewo, w ulicę Pańską i tam przy początku ul. Kochanowskiego połączyć z linją, biegnącą w ul. Batorego. Wtedy zawsze jeden wóz mógłby dążyć przez ul. Batorego, drugi zaś placem Bernardyńskim, ulicą Pańską i Zyblikiewicza do ul. św, Zofji. W ten sam sposób odbywałby się też powrót do miasta. Atoli stacja końcowa przy placu Cłowym jest w każdym razie zupełnie zbędną; chyba, gdyby z placu Cłowego zrobić połączenie do ul. Łyczakowskiej, co jednak ze względu na krótkie oddalenie od ul. Łyczakowskiej (około 100 m.) nie jest konieczne, a utrudniłoby tylko komunikację.

Również znieść należałoby dziś elektryczną linię od kawiarni wiedeńskiej przez plac Marjacki aż do punktu skrzyżowania z koleją konną przy pl. Halickim u wylotu ul. Batorego. Istniałaby bowiem wówczas linia przez ul. Karola Ludwika, prowadząca wprost od ulicy Batorego. Ponadto frekwencja na tej przestrzeni (kawiarnia - ulica Hetmańska - plac Halicki) jest dziś zupełnie znikoma. Dzisiejszy punkt przesiadania koło kawiarni wiedeńskiej musiałby być przełożony na punkt krzyżowania się ulicy Sykstuskiej z placem Marjackim (koło cukierni Bienieckiego).

Linja trzecia: Z placu Gołuchowskiego przez ul. Żółkiewską do rogatki żółkiewskiej z odgałęzieniem do nowej rzeźni. Linia do rogatki żółkiewskiej ma dziś tramwaj konny. Otóż należałoby rozważyć, czy począwszy od gr. kat. kościoła św. Mikołaja nie byłoby lepiej poprowadzić trasy elektrycznej przez ul. Zamarstynowską, gdyż wówczas możnaby uniknąć krzyżowania z koleją Karola Ludwika. Bezpośrednio za skrzyżowaniem trzebaby jednak skręcić na prawo i przez ul. Objazd napowrót dotrzeć do ulicy Żółkiewskiej. Krzyżowanie terenu z wielką koleją jest dla kolei lokalnej zawsze uciążliwem. P. Kern nie rozstrzyga jednak, czy z innych przyczyn odsunięcie trasy tramwajowej w części między ul. Żółkiewską od kościoła św. Mikołaja, aż do zetknięcia się z koleją żelazną byłoby możliwe.

Ekspert ten uważa również za potrzebne utworzyć odgałęzienie do dworca na Podzamczu, a natomiast znieść kawałek trasy (200 m.) od ulicy Zborowskich do rogatki żółkiewskiej i przeto punkt końcowy utworzyć nie na rogatce, lecz przy nowej rzeźni.

Linja czwarta, stanowiąca odgałęzienie do cmentarza łyczakowskiego pozostałaby niezmieniona.

Długość tych linij wynosiłaby razem 12.100 m., zaś długość torów (licząc jedno- i dwutorowe) 23.700 m., a ponieważ dziś ma Lwów linie na 7.900 m. o długości torów 15.300 m., przeto trzebaby jeszcze wybudować linię na 4.200 m. z dwoma torami. Do utrzymania takiego ruchu potrzebaby 34 wozów motorowych, czyli o 10 więcej niż obecnie. Przebudowa tych linij (bez kosztów wykupna kolei konnej) wyniosłaby wedle obliczeń p. Kerna nie więcej, jak miljon koron.

Święto krawców.

Lwowski świat krawiecki podwójną obchodził wczoraj uroczystość, 503-cią rocznicę założenia kościoła św. Anny, w miejscu, gdzie w XIV wieku legły ciała kilkudziesięciu zabitych krawców — i uroczystość poświęcenia sztandaru zgromadzenia krawieckich towarzyszy.

Uroczystość rozpoczęła się o godzinie wpół do 9tej rano w kościele św. Anny. Prócz krawców przybyło ze sztandarami mnóstwo delegacyj i zaproszonych gości. Nasamprzód odmówił ks. arcybiskup Weber modlitwę nad sztandarem i wypowiedział piękną do okoliczności zastosowaną mowę, poczem dokonawszy ceremonji poświęcenia, rozpoczął odprawę solennej Mszy św. przy asyście kilku księży. Śpiewał chór amatorów. Po mszy, rozpoczęło się wbijanie gwoździ przez obecnych gości. Wbijali je więc kolejno ks. arcybiskup Weber, pp. Kropiowscy, Matlasowie, Kielarowie, Bukowscy i Juljanowie Lubelscy, pp. radni Getritz, Bardasz, Bieniecki, Mikuliński, dalej komisarz p. Danielewski, pp. Frydman, Proń, Bełtowski, Wroński, Feliks Lubelski, Góralski, pani Amalja Tralka i panna Schweitzerówna, pp. Góralski, Maysenhälter, Roszko, Kapcio, Piławski. Dalej wbili gwoździe delegaci korporacyj introligatorów, bednarzy, rymarzy, szynkarzy, krawców, rzeźników, szewców, blacharzy, murarzy, malarzy, ślusarzy, kowali, cukierników, fryzjerów, zegarmistrzów, złotników i kominiarzy, jakoteż delegaci „Skały, „Gwiazdy“, „Stow. kupców i młodzieży handlowej“, „Sokoła“, „Gremjum drukarzy“, „Straży ogniowej „Sokół“, „Wspólności“, „Jedności i Przyjaźni“,

„Ogniska“, Czytelni kolejowej, Towarz. im. Kilińskiego, Stow. im. św. Stanisława Kostki, Związku krawców w Krakowie, Zgromadzenia towarzyszy krawców z Krakowa, w końcu zgromadzenia lwowskich towarzyszy introligatorów, szewców, stolarzy, murarzy, blacharzy, metalowców, kowali, kamieniarzy, kominiarzy i piekarzy. Ponadto, wbito gwoździe przesłane na tę uroczystość przez nieobecnych we Lwowie ks. arcybiskupa Bilczewskiego, dr. Lateinerów, pp. Moserów, Stachiewiczów i Związek krawców katolickich w Krakowie.

Po ukończeniu ceremonji wbijania gwoździ, udali się uczestnicy uroczystości w luźnym pochodzie przez miasto całe do gmachu „Gwiazdy“ przy ulicy Franciszkańskiej, gdzie fotograf p. Wybranowski zdjął na podwórzu aparatem olbrzymią grupę, poczem udano się do wielkiej sali, gdzie po przemowie przewodniczącego zgromadzenia towarzyszy krawców i kuśnierzy p. Madury, oddano nowy sztandar pod opiekę chorążego p. Rogoziewicza.

Następnie odbyło się w tej sali przyjęcie gościnne zaproszonych delegatów i gości, w czasie którego liczne wznoszono toasty. Podczas przyjęcia, odczytano też serdeczny list nadeszły na uroczystość od ks. arcybiskupa Bilczewskiego, niemniej serdeczne pismo dyrekcji krakowskiego Związku katolickich krawców, jakoteż telegramy gratulacyjne od pp. Lerskich z Truskawca i od pp. Lateinerów z Krakowa.

Wakacyjna kolonja kolejowa w Tuchli.

Założona w r. 1S98, za inicjatywą radcy dworu, dyrektora kolei państwowych p. L. Wierzbickiego i jego czcigodnej małżonki p. Julji Wierzbickiej kolonja dla dzieci kolejarzy w Tuchli, liczy już 6-ty rok istnienia i rozwija się ciągle.

Wynik zestawienia bilansowego za rok 1902 świadczy dosadnie jak dzielna inicjatywa jednostki, poparta szlachetnie zrozumianą ofiarnością choćby tylko małej cząstki ogółu, stworzyć może dzieło, będące chlubą i pożytkiem danego społeczeństwa; pożytkiem, gdyż zdrowie młodego pokolenia jest zadatkiem żywotności narodu.

Szczupłemu gronu protektorów i ofiarodawców należy się przedewszystkiem uznanie, że ufni w pomyślny rozwój młodej instytucji, nie wypuścili jej ze swej pieczołowitej opieki, lecz z równą troskliwością i zapobiegliwością, jak i lat ubiegłych, starali się o zapewnienie jej dalszego i trwałego rozkwitu.

Bilans za rok 1902 wykazuje w porównaniu z rokiem 1901 tak wzrost samego majątku fundacji z kwoty 96.000 na 103.000, jak nie mniej też, że kapitał żelazny, ta rękojmia prawidłowego rozwoju każdej instytucji, według bilansu za rok 1902 wzrósł w rzeczonym roku do 30.000, a więc w porównaniu z rokiem poprzednim o 15.000 koron.

Ten tak nagły przyrost kapitału żelaznego zawdzięcza fundacja kolonji wakacyjnej z jednej strony nader oględnej i ciągle w przyszłość spoglądającej działalności komitetu, z drugiej zaś strony także potrzebie mniejszych wkładów w porównaniu do lat ubiegłych.

Pod kierunkiem trzech nauczycieli i trzech nauczycielek i pod opieką lekarską dra Kornela Mironowicza bawiło na kolonji w roku 1902 od 1 lipca do 21 sierpnia 206 dzieci.

W uzupełnieniu sprawozdania zaznaczyć jeszcze wypada pewne zmiany w łonie samego komitetu, spowodowane ustąpieniem przewodniczącego komitetu, starszego inspektora kolei państwowych p. Kornela Puzdrowskiego, w miejsce którego wybrano jako przewodniczącego p. Augusta Matkowskiego, inspektora kolei państwowych i przeniesieniem w obręb innej dyrekcji dra Marjana Starzewskiego, którego miejsce zajął p. Zygmunt Swatoń.

Zapomniany legat.

Przed laty 30 właściciel Skałatu, bł. p. Aleksander Rosenstock zapisał był kwotę 8.000 dukatów na utworzenie w Skałacie szkoły średniej. Legat ten do dziś dnia nie został spełnionym, a winę tego smutnego stanu rzeczy ponosi rząd i ospałość czynników decydujących w kraju. Nie ulega bowiem wątpliwości, że szkoła średnia w tym zakątku kraju jest potrzebną, jest konieczną, za czem przemawiają liczne dowody. Okoliczne szkoły średnie są przepełnione, mimo to że ograniczają się na frekwencję uczniów z okolic najbliższych. — Sieć kolejowa jest tu tak słabo rozwiniętą, że jest jedną z głównych przyczyn, które nie pozwalają rodzicom posyłać swych dzieci do wyższych szkół. Także z punktu narodowego powinniśmy żądać szkoły średniej w Skałacie, miasto to bowiem leży w tej części wschodniej Galicji, gdzie ludność polska, zwłaszcza włościańska, liczy bardzo pokaźny procent. Gimnazjum tarnopolskiego frekwencja uczniów dzisiaj przeciętna 700, a w przyszłym roku zwiększy się ona bezwarunkowo, jeżeli zaś podniesiemy, że istnieje tu gimnazjum ruskie niezupełne, dotąd 5 klas, to zgodzić się musimy na to, że uczniowie szkoły tej rekrutują się wyłącznie z ludności polskiej. Frekwencja w Tarnopolu zmniejszyłaby się znacznie przez utworzenie w Skałacie nowego gimnazjum, gdyż znaczniejsza część niezamożnych mieszkańców Trembowli, Grzymałowa, Husiatyna, Chorostkowa i wielu wiosek, wolałaby wysyłać dzieci swe do nauki tam, gdzie bliżej i gdzie utrzymanie daleko tańsze.

Rzeczą jest pewną, że i gmina przyczyniłaby się znacznym datkiem i placem pod budowę gmachu dla nowej szkoły średniej; również teraźniejszy właściciel Skałatu dr. Maurycy Rosenstock nie ociągałby się ze znaczniejszym datkiem dla urzeczywistnienia woli swego bł. p. ojca i spełnienia w ten sposób prawdziwie obywatelskiego czynu. Kwota zapisana na wspomniany cel wzrosła już do sumy 300,000 koron, rząd więc drobną tylko sumą mógłby tu stworzyć gimnazjum. Sfery też decydujące powinne raz już zająć się bliżej tą sprawą, by legat z r. 1886 został urzeczywistniony. Pieniądze są, środki są, dobre chęci są — ale niestety brak nam ludzi czynu i energji. *(Goniec kresowy)*.

Groby papieży.

Nie zaraz po śmierci papieża następuje złożenie zwłok jego do grobu na odpoczynek wieczy. Zwłoki, umieszczone w niszy, znajdującej się nad wejściem do chóru kapeli sykstyńskiej, czekają tam, dopóki nie stanie grobowiec w miejscu, które sobie papież za życia jeszcze na odpoczynek wieczny obrał.

Tak np. złożenie zwłok Piusa IX do grobu w kościele „San Lorenzo fuori le Mure“ nastąpiło dopiero w 41 miesięcy po śmierci tego papieża.

Pierwsi biskupi rzymscy, jak wogóle wszyscy ówcześni chrześcjanie, chowani byli w katakumbach, na długo jeszcze po ustaniu prześladowań służących za cmentarz. Przy grobach ich rokrocznie, d. 22 listopada, w dzień św. Cecylji, męczenniczki, odbywają się nabożeństwa żałobne.

Później stał się kościoł św. Piotra cmentarzem papieży. *Et apud beatum Petrum sepultus* — temi słowy kończyły się najczęściej ich życiorysy. Większa część papieży tam legła, ale poszanowanie grobowców nie należało do cnót wieków owych. Przy przebudowie kościoła, „groty watykańskie“, jak nazywano kościoł podziemny, uległy wandalizmowi robotników tak, że obecnie niewieką stosunkowo ilość z dawniejszych grobowców znaleźć tam można. Są to zwykle z gruba ociosane sarkofagi, a nawet stare groby rzymskie z rzeźbami mitologicznemi, zużytkowane powtórnie dla papieży.

Kościół św. Piotra w obecnej swej postaci był również budowany na to, aby służył na miejsce wiecznego spoczynku dla papieży. Olbrzymie jego kształty miały być według planów Michała Anioła ramą odpowiednią do potężnego grobowca papieża Juljusza II.

Jak wiadomo, tylko niektóre postaci tego pomnika zostały przez genjalnego artystę wykończone. Juljusz II spoczął, coprawda, w podziemiach świątyni niezrównanej, którą wola jego stworzyła, ale grobowca Michała Anioła.

Od owego czasu, a więc blisko od lat 400, z nielicznemi już wyjątkami, chowano zwłoki papieży pod bazyliką św. Piotra. Ostatnie grobowce, jakie tam wzniesiono, kryją zwłoki papieży Grzegorza XVI i Piusa VII. Pierwszy z tych grobowców jest dłuta pewnego rzeźbiarza włoskiego, drugi Thorwaldsena.

Z dawniejszych, grobowiec Klemensa XIII jest dziełem Canovy. We cztery lata później ten sam artysta wykonał również grobowiec dla Klemensa XIV, grobowiec ten wszakże nie znajduje się u św. Piotra, lecz w kościele św. Apostołów.

Inne kościoły rzymskie, a zwłaszcza św. Jana Laterańskiego, zawierają wiele grobowców papieży. Zwłoki Leona X spoczywają w kościele Najśw. Marji Panny, zwanym *sopre Minerva*, zbudowany jest bowiem na zwaliskach świątyni tej bogini.

Zwłoki papieża Aleksandra Borgji, usunięte na rozkaz papieża Juliusza II z kościoła św. Piotra, znajdują się w małym kościółku rzymskim Marji de Monserato.

W Salerno spoczywa Grzegorz VII, we Florencji Jan XXIII, pod wspaniałym pomnikiem, wystawionym mu przez Kuźmę Medyceusza, któremu papież ten cały majątek swój zapisał.

Z czasów wygnania awinjońskiego papieży posiada Francja kilka grobowców papieskich. W Walencji grobowiec dłuta Canovy, wystawiony przez Napoleona I., zawiera serce Piusa VI., który tam zmarł na wygnaniu.

Na ziemi niemieckiej, w Bambergu, spoczęły zwłoki Klemensa II, z pochodzenia Niemca.

Z innych miast niemieckich Hamburg mógłby był poszczycić się grobowcem papieża, gdyby wypadki tylu wieków nie zatarły śladu nawet miejsca, w którem pochowany został Benedykt V, wygnany do Hamburga przez Ottona I i zmarły tam w lipcu 965 roku.

Dyplomaci w Watykanie.

W sobotę jawili się reprezentanci mocarstw w obliczu św. Kolegium, a poseł portugalski, jako najstarszy wśród kolegów, wypowiedział krótką mowę, w której wyraził współczucie wszystkich z powodu wielkiej straty i nadzieję, „iż Bóg w swej niezbadanej mądrości i dobroci łaską swą oświeci Kolegium św., ażeby na czele Kościoła stanął człowiek, który świetność jego utrzymać, a chwałę powiększyć potrafi i który kojąco będzie działał w kierunku uśmierzenia namiętności i uspokojenia umysłów.“ Kardynał-kamerlengo Oreglia odpowiedział podziękowaniem za współczucie, z powodu niepowetowanej straty, jaką cały świat poniósł i zakończył następującemi słowy:

„Kolegium święte przygotowuje się do spełnienia najpoważniejszego swego obowiązku, do wyboru tego, który jako namiestnik Chrystusa sprawować ma rząd nad Kościołem. W tym tak ważnym i uroczystym akcie Bóg użyczy nam niewątpliwie pomocy i łaski, których potrzebujemy, ażeby wypełnić tak ciężki obowiązek.“

Po przemowie kardynała przedefilowali wszyscy posłowie i ministrowie-rezydenci, całując w rękę — jak to w czasie *interregnum* przepisane — każdego z kardynałów. Uroczystość skończyła się o 12 w południe.

Po zgonie Ojca św.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“).

Testament Leona XIII.

Rzym. Testament Leona XIII brzmi jak nasępuje: Zbliżając się do kresu naszego żywota ziemskiego, wyrażamy w tym własnoręcznie napisanym testamencie naszą ostatnią wolę. Przedewszystkiem błagamy pełni pokory Wszechdobrego Boga, niech będzie pochwalone Jego imię, by nam wybaczył błędy naszego żywota i aby najłaskawiej pozwolił, by nasza dusza przeszła do wieczności. Tego spodziewamy się, z powodu zasług Jezusa Chrystusa, naszego Zbawiciela, ufając w Jego przenajświętsze serce, ognisko gorącej miłości ludzi i źródło zbawienia ludzkości. Błagamy świętą Marję Dziewicę, Matkę Boską, naszą ukochaną Matkę o orędownictwo, jakoteż Świętych, których za naszego życia szczególnie jako patronów czciliśmy. Rozporządzając naszym majątkiem rodzinnym, naznaczamy na spadkobiercę naszego bratanka hr. Ludwika Pecciego; z tego majątku należy odjąć owe dary, które przyznaliśmy naszemu drugiemu bratankowi, hr. Ryszardowi, z okazji jego zaślubin. Także wszystkie w Carpineto znajdujące się dobra są stosownie do naszego pisma odręcznego z 8 lutego 1900 własnością Stolicy św.

W tym testamencie nie poczyniliśmy żadnych zarządzeń na korzyść naszych bratanków Kamila, Anny i Marji, syna i córek naszego brata Jana Baptysty Pecci. O nich staraliśmy się już w odpowiedni sposób za życia z okazji ich zaślubin.

Oświadczamy niniejszem, że żaden z krewnych naszej rodziny w jakikolwiek sposób nie może podnosić pretensyj do niczego, co nie jest w tym testamencie wyrażone, albowiem wszystkie inne części majątku, w których posiadanie przeszliśmy podczas naszego pontyfikatu i które z powodu tego są nieograniczoną własnością Stolicy świętej, chcemy, aby bezwarunkowo pozostały także dalej własnością Stolicy św. Ścisłe wykonanie tego rozporządzenia polecamy kardynałom Rampolli, Mocenniemu i Cretoniemu.

Oświadczamy, że to jest nasza ostatnia wola. Rzym. Watykan 8 lipca 1900. Joachim Pecci, Leon P. P. XIII.

Leon XIII. dla ubogich.

Rzym. Kardynał-wikarjusz zawiadamia, że otrzymał polecenie rozdziału 50.000 lirów z majątku, zostawionego przez papieża, pomiędzy biednych miasta Rzymu.

Przygotowania do konklawe.

Rzym. Z powodu przygotowań do konklawe, opuścił kardynał Rampolla apartamenty swoje w Watykanie i zamieszkał w pałacu, który mu przeznaczono jako arcybiskupowi kościoła św. Piotra.

Voce della Verita donosi, że konklawe odbędzie się podług zasad projektu Vespinianiego z r. 1878.

Ceremoniał w konklawe.

Rzym. *Giornale d' Italia* pisze: Wczorajsza kongregacja rozdzieliła funkcje ceremoniału w konklawe, ustanowionego przez Grzegorza XV. Niektórzy kardynałowie żądali zmiany, szczególnie co do głosowania. Zmiany tej jednak nie przyjęto. Oreglia oświadczył, że albo musi się przyjąć cały ceremoniał, albo stworzyć zupełnie nowy. Ostateczne rozstrzygnięcie w sprawie ceremoniału odłożono do chwili, aż wszyscy kardynałowie będą w Rzymie zebrani.

Nabożeństwo za papieża.

Wiedeń. Dziś przed południem odbyło się z powodu śmierci papieża uroczyste nabożeństwo żałobne dla wiedeńskiej załogi, w obecności ministra wojny, komendanta korpusu i wojskowych.

Nabożeństwo na intencję wyboru papieża.

Ischl. Dziś odbyło się w tutejszym kościele uroczyste nabożeństwo na intencję szczęśliwego wyboru papieża, w obecności cesarza, arcyks. Marji Walerji, arcyks. Franciszka Salvatora i innych członków rodziny cesarskiej, bawiących w Ischlu, oraz dygnitarzy i licznej publiczności.

Rzym. Kardynał Puzyna natychmiast po przybyciu do Rzymu udał się do kościoła św. Piotra, ażeby modlić się przy zwłokach papieża. Straż wojskowa przyjęła go z honorami, prezentując broń. Dwaj oficerowie z pochylonemi szablami towarzyszyli mu tam i z powrotem.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Następca Kallay'a.

Wiedeń. Wspólnym ministrem skarbu w miejsce śp. Kallaya, zamianowany został dotychczasowy austro-węgierski poseł w Atenach bar. Stefan Burian. Będzie on 29 bm. zaprzysiężony przez c sarza w Ischlu.

Rosja i Japonja.

Paryż. Agencja Havasa zaprzecza doniesieniu niektórych pism, jakoby między Rosją a Japonją panowało wielkie naprężenie i jakoby Francję wezwano do dyplomatycznej interwencji.

Jeszcze Morskie Oko.

Zakopane. (Tel. pryw.). Starostwo w Nowym Targu nadesłało reskrypt do wydziału Tow. Tatrzańskiego, zakazujący prowadzenia robót około rozszerzenia i ulepszenia drogi około Morskiego Oka, prowadzącej do Czarnego Stawu pod Rysami. Zakaz motywowany jest tem, że „dotąd nie nastąpiło rozgraniczenie przez władze tutejsze i węgierskie spornego między obu krajami terytorjum i że dlatego nie można na rzeczonem terytorjum przedsiębrać żadnej budowy“. Wskutek reskryptu starostwa wydział Tow. Tatrzańskiego wstrzymał dalsze roboty.

Turyści w Zakopanem.

Zakopane. Ukonstytuowała się tutaj osobna sekcja turystyczna tow. tatrzańskiego. W skład zarządu weszli wybitni turyści. Prezesem wybrany Janusz Chmielowski, syn znanego profesora; wiceprezesem dr. Zygmunt Balicki; sekretarzem, gospodarzem i skarbnikiem Apolinary Garlicki; do wydziału ks. prof. Walenty Gadowski, Władysław Bizański, dr. Jan Nowicki i prof. Tad. Łopuszański. Zgromadzenie przekazało zarządowi do rozpatrzenia rezolucję w sprawie przyznania ulg dla młodzieży w schroniskach przy zwiedzaniu Tatr.

Orla perć w Zakopanem.

Zakopane. (Tel. pryw.) Ks. prof. Walenty Gadowski z Tarnowa przeprowadził już własnym, znacznym nakładem pracy i pieniędzy budowę tak zwanej Orlej perci przez cały grzbiet Wołoszyna do Krzyżnego. Na drodze tej góral schwytał w tych dniach młode orlę. Droga prowadzi zboczem Wołoszyna, potem granicą na garb zadni, siodło, garb przedni, szyję, Wołoszyn wschodni i zachodni do Krzyżnego. Turyści przebywają już nową drogę i wyrażają się o niej z bardzo wielkiemi pochwałami.

Wiedeń. Austro-węgierski *attaché* wojskowy w Stambule br. Giesl, który i w Sofji był akredytowany, otrzyma w tej ostatniej następcę w osobie podpułkownika Kraus-Elislago. Rosja i Serbja mają już dawno w Sofji osobnych *attaché*.

Londyn. Kursujący pomiędzy Ostendą a Doorem statek pocztowy „Księżna Klementyna“, doznał tak poważnego uszkodzenia w drodze, że musiano go zaciągnąć z powrotem do Ostendy. Na pokładzie było 235 pasażerów, którzy pojechali dalej na statku „Księżna Józefina“. Wypadku żadnego nie było.

Rozmaitości.

Straszny wypadek zdarzył się w ubiegłym tygodniu w paryskim teatrze „Variéte“ Marigny. Podczas apoteozy baletu napowietrznego „Rusałki“, zerwała się naraz lina unosząca wysoko w powietrze 15 figurantek. Nieszczęśliwe wszystkie runęły w trapę podziemną. Wszystkie prawie uległy uszkodzeniu szczęk i złamaniu żeber; jedna ma wybite oko. Z przyczyny nieobecności lekarza teatralnego, pierwszej pomocy udzielił obecny przypadkiem na przedstawieniu doktor Tomas, oraz znana artystka Méalie. Wozy ambulansowe zjawiły się dopiero w godzinę po wypadku. Wdrożone śledztwo wydało, iż już poprzednio maszynerja działała nieprawidłowo, z przyczyny jednak święta narodowego nie można było dostać robotników dla naprawy. Ustanowiono jedynie, by użyć wieczorem o 3 figurantki mniej, niż zazwyczaj. Widocznie jednak ten „środek ostrożności“ musiał być niedostateczny.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 26 lipca.

(fr) Sprawy bałkańskie znów przypominają się giełdom. Niektóre dzienniki zaalarmowały bowiem swych czytelników doniesieniem, że sytuacja w Bułgarji jest bardzo naprężona i że wyjazd księcia Ferdynanda z Sofji jest właściwie ucieczką. Pogłosce tej zaprzeczono wprawdzie, mimo to jednak wywołuje ona wciąż jeszcze zaniepokojenie, Z Ameryki donoszą, że trzy wielkie firmy giełdowe w Nowym Jorku zbankrutowały, nie mogąc wyrównać różnic kursowych. Obawiają się dalszych bankructw. Likwidacja rachunków miesięcznych jest już w pełnym toku, wobec czego zwiększył się ostatnimi dniami popyt o gotówkę, a eskont prywatny podrożał na 3%.

— **Dostawy dla wojska.** Wojskowy magazyn prowiantowy we Lwowie rozpisuje dostawy w drodze kontraktowej siana i słomy względnie owsa dla stacyj: Brzeżany, Kamionka str., Krechów, Lwów, Mosty wielkie, Rawa ruska, Rohatyn i Żółkiew; Czerniowce, Nowa Żuczka i Radowce; Brody, Strussów, Zborów i Złoczów; Halicz, Kołomyja, Monasterzyska i Stanisławów na czas od 1. października 1903 do 30 września 1904.

Bliższe warunki mogą być przejrzane w wojskowych magazynach prowiantowych we Lwowie, Czerniowcach, Stanisławowie i Złoczowie, następnie w filjach tychże urzędów w Brzeżanach, Kamionce str., Kołomyji, Monasterzyskach, Mostach wielkich, Nowej Żuezce, Tarnopolu, Zborowie i Żółkwi, jak również we wszystkich starostwach okręgu 11-go korpusu.

Formularze na oferty są do nabycia po 8 halerzy za sztukę, spisy warunków dostawy po cenie 56 halerzy (z przesyłką 76 halerzy) w wyż wymienionych wojskowych magazynach prowiantowych.

Szczególnie zwraca się uwagę gmin, producentów (rolników) i korporacji rolniczych na przysługujące im ulgi i ułatwienia, które ogłoszone zostały przez kółka rolnicze.

— **Wiedeń** 27 lipca. (Giełda południ. godzina 12 minut 30). Marki 117·38, Renta majowa 100·40, Węg. renta koronowa 99·35, Akcj. austr. zakł. kred. 661·75, Akcje węg. zakł. kred, 732·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Unionbanku 527·—, Akcje Bankvereinu 480·—, Akcje Länderbanku 410·50, Akcje kolei państw. 669·75, Lombardy 82·25, Akcje kolei Elbethal 425·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 367·—, Akcje Rima Muranji 459·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 121·75, Ruble 252·75 Usposobienie spokojne.

— **Budapeszt** 27 lipca. *(Giełda zbożowa)*. (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na maj od —·— do —·—, na padziernik od 7·25 do 7·26; żyto na październik od 6·16 do 6·17; owies na maj od —·— do —·—; na październik od 5·30 do 5·31, kukurydza na lipiec od 6·27 do 6·28, na sierpień 6·23 do 6·24; wrzesień —·— do —·—, na maj 1904 4·98 do 4·99; rzepak na sierpień od 11·30 do 11·40. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna rezerw. Usposobienie spokojne. Pogoda: piękna.

— **Berlin** 27 lipca. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 208·25, Towarz. dyskontowe 187·—. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 27 lipca 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. M. Lang z Cames. S. Connaly z Bilkowa. A. Kükel z Radziwiłłowa. S. Lustig z Wiednia. W. Jechalski z Kijowa. W. Schaumann z Radziwiłłowa. L. Markus z Wiednia. Por. I. Kaiser z Wiednia. Por. F. Pusić z Wiednia. Por. K. von Marszach z Wiednia. Por. R. von Handel z Wiednia. A. Cihoski z Bukaresztu. I. Begg z Nowego Jorku. Z. Geppert z Wadowic. F. Podlewski z Wiednia. Księżna O. Ponińska z Krakowa. Por. S. Kiecinski z Monasterzysk. S. Czajkowski z Rosji. I. Meszaros z Krosna. L. Ledochowski z Wołynia. Z. Kulczycki z Rosji.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. A. z Bnińskich Cielecka z Hadyńkowiec. H. Mierzyński z Dubowiec. M. Chmielowski z Kijowa. St. Komornicki z Zawadki. I. Jarzymowski z Tcisarowa. K. Polański z Starych Brodów. G. Duczmiński z Warszawy. F. Domański z Ulimowa. Dr. G. Ramdohr z Lipska. M. Schnellowa z Filejówki. O. Orłowski z Popowic. I. Wagner z Hamburga. W. Zaremba z Tyśmienicy. I. Biedermann z Trembowli. I. Heyn z Poznania. I. Saffer z Wiednia. I. Kalinowski z Warszawy. H. Rohrbacher z Magdenburga.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

†

Honorata Kwaśniewicz

wdowa

po długich i ciężkich cierpieniach, zaopatrzona św. Sakramentami, zmarła dnia 27 lipca 1903 r. przeżywszy lat 70.

W smutku pozostały syn zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie we wtorek dnia 28 lipca br. o godzinie 5 po południu z Anatomii przy ulicy Piekarskiej na cmentarz Łyczakowski.

Lwów, dnia 27 lipca 1903.

„Concordia“. A. Kurkowski.

L. Mag. 13/1902.
III. 730

Ogłoszenie licytacji.

Celem oddania w przedsiębiorstwo oświetlenia naftą miasta Lwowa, względnie przedmieść lwowskich, o ile takowe nie mają jeszcze oświetlenia gazowego, na przeciąg jednego roku tj. od 1 września 1903 do 31 sierpnia 1904 roku rozpisuje Magistrat niniejszem publiczną licytację ofertową na dzień 30 lipca 1903 roku (czwartek) o godzinie 11 przed południem. Licytacja odbędzie się w ratuszu III piętro w III Departamencie.

Mający chęć ubiegania się o to przedsiębiorstwo, winni wnieść w oznaczonym terminie licytacyjnym oferty pisemne, ostemplowane i opieczętowane, w których należy podać ceny żądanego wynagrodzenia za jeden płomień i jedną godzinę palenia w poszczególnych gatunkach latarń, oraz dołączyć kwit na złożone w kasie miejskiej wadjum, względnie kaucję kontraktową, w kwocie czterech tysięcy (4.000) koron.

Bliższe warunki licytacyjne, względnie kontraktowe, przejrzane być mogą przed terminem licytacyjnym w III Departamencie Magistratu (gmach ratuszowy III piętro) w godzinach urzędowania.

Lwów 16 lipca 1903 r.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

(† tylko w piątki i poniedziałki; * od 1. czerwca do 31. sierpnia)

12 45	8 25		2 50	odj. Lwów	prz.	2 31		1 30	8 40
2 51	6 22		2 40	odj. Lwów	prz.	12 20		—	9 20
7 33	1 39		7 [illegible]8	prz. Czerniowce	odj.	7 03		—	1 30
2 00	10 00		10 20	„ Jassy	„	12 20		—	5 05
7 25	6 00		9 25	„ Bukareszt	„	7 25		—	9 15
9 35	12 35		—	„ Konstancya	„	4 50		—	1 40
† 10 30	—		—	„ Konstantynopol	„	† 10 00		—	—
6 50	2 24		9 38	prz. Kraków	odj.	8 38		6 43	2 49
9 11	—		—	prz. Warszawa	odj.	7 51		—	—
2 17	10 53		5 56	„ Wrocław	„	2 15		10 05	6 22
8 55	5 25		11 19	„ Berlin	„	8 25		4 42	11 30
7 18	2 31		10 00	odj. Kraków, dw. k. półn.	prz.	8 18		6 19	2 43
12 22	6 45		3 02	prz. Przerów	odj.	3 37		1 24	10 40
12 28	6 51		3 08	odj. Przerów	prz.	3 29		1 16	10 34
9 30	5 45		9 50	prz. Praga	odj.	7 25		6 20	11 05
4 37	9 31		* 2 08	„ Karlsbad	„	11 50		* 2 25	7 14
3 45	9 40		6 15	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	12 15		10 05	7 50
—	—		7 35	odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—		—	9 45
—	—		11 05	prz. Wenecya	odj.	—		—	4 45
—	—		6 34	„ Florencya	„	—		—	9 10
—	—		1 10	„ Rzym	„	—		—	2 30
via Avricour 8 25; via Salzburg 8 25	—	Ostende-Express 10 45; Orient-Express 8 30	10 00	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	7 20	Ostende-Express 5 25; Orient-Express via Avricour 5 50; via Delle 7 10	7 10	via Avricour 5 50
5 31	—		6 33	prz. Zurych	odj.			8 25	
via Avricour 10 55; 7 15	—	Orient-Express via Delle 7 33	5 45	„ Paryż	„	8 35	Orient-Express via Avricour 7 08; via Delle 12 35	8 45	10 40
— —	—	Ostende-Express 9 50; —	—	„ Ostenda	„	—	Ostende-Express 4 46; — ; —	—	
6 30	1 50		9 00	odj. Lwów	prz.	7 55		2 30	10 20
5 55	7 14		7 59	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	8 14		8 34	11 19
8 18	8 24		8 03	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	8 14		7 49	8 19
5 55	9 20		—	„ Kijów (via Brody)	„	—		6 59	11 1[illegible]
11 07	5 12		—	„ Wilno (via Brody)	„	—		1 29	7 29

Uwaga: Pociągi pośpieszne oznaczone są tłustym drukiem. — Czas średnioeuropejski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.